Maj. Nr. 5. 1873.

PRZEWODNIK GOSPODARSKI

Dodatek do „Rolnika".

Nakładem redakcji. — W komisie księgarni Gubrynowicza i Schmidta

Jak powiększyć ilość nawozu kompostowaniem?

(Z Tyg. roln.)

Zaczynam od wskazania, co może być materjałem do robienia kompostu.

Zbieraj wszystkie co pod nazwą śmieci na cztery strony świata wiatr z twego podwórza roznosi, a które wynoszone z mieszkań — kuchni, gumna, chlewów i t. p. i na wyznaczone miejsce składane, dadzą ci bardzo cenny materjał do kompostu. Dalej popiół, sadze, zamiast na drogi, każ zsypywać w przeznaczone na to naczynie, jeżeli masz cegielnię, każ starannie po każdem wypaleniu cegły wymiatać piec i te zmioty zesypuj wraz z popiołem w cegielni zebranym.

W czasie wolnym od robót, każ wyczyścić wszystkie rowy podwórzowe i przy drogach najbliżej podwórza będące — powybierać nagromadzone nieczystości z pod mostków. W lecie każ przynajmniej raz na tydzień zagrabić i zamieść podwórza między stajniami i innemi budynkami gospodarskiemi, a zgrabki te i pył składaj w miejsca na to wyznaczone. Co dwa tygodnie, lub przynajmniej raz na miesiąc, każ zagrabić wszystkie drogi wychodzące z podwórza, do 50 sążni odległości.

Jeżeli masz podwórze nie brukowane, w jesieni zanim się słoty rozpoczną zaściel go grubo na parę cali słomą. A jeżeli jesteś zamożny w słomę, przyścielaj wszystkie drogi komunikacyjne między budynkami. Jeżeli masz blisko las — w czasie wolniejszym przysposób drobnych gałązek hoiny i temi pokryj rozesłaną warstwę słomy, a następnie przykryj drugą warstwą słomy. Gdybyś nawet na wysłanie podwórzą poświęcił 25—30 fur słomy i tyleż hoiny (drobniutko naciętej), sowicie za to z wiosną będziesz nagrodzony.

Najprzód tem, że unikniesz błota w podwórzu z wiosny i w jesieni. Powtóre że nie stracisz nawozu jaki przez jesień, zimę i wiosnę inwentarz wychodząc i przychodząc do stajen — w podwórzu zostawia.

Trzeba słomy i hoiny w pewien czas przyścielać, tak by nie dopuścić aby się wgniotła i zmięszała z błotem. Górna warstwa słomy, zatrzyma odchody zwierząt i pomiesza się z niemi, przez drobne gałązki hoiny, jak przez sito przeciękać będzie mocz i gnojówka i zatrzymywać się w dolnej warstwie słomy.

W ciągu zimy przy każdej odwilży — nie dopuść aby po gołoledzi spłynęła część tego naściołu, lub go deszcz wypłukał, ale jak tylko nadarzy się stosowna pora, pospychaj na kupki to co by

woda deszczowa z podwórza unieść miała, i te kupki zaraz pozwóź na wyznaczone miejsce. Na wiosnę gdy drogi wyschną, naściół ten z podwórza, zbieraj w kupki i najwięcej słomiastym, prześciel nawóz na gnojarni, drobny zaś od spodu zmieszany ze ziemią, zwieź na kupy z których masz robić kompost. W tym nie powinno być gałązek z hoiny. W ogóle hoina powinna być tak drobno pocięta, aby zmieszana z nawozem nie przeszkadzała rozrzuceniu. Gdzie jest dosyć ściółki iglastej lub nawet liściastej że taniej przyjdzie niż cięta hoina, to na warstwę nasłać ściółki.

Z tego wysłania podwórza słomą prócz uchronienia się od straty nawozu, będziesz miał jeszcze tę korzyść, że w podwórzu nie będzie dołów, kałuż etc. i że części nawozowe zmieszane z błotem (tam gdzie się słomą nie wyściela) nie zostaną na kołach i roztrzęsione bezpożytecznie po drogach.

Jeżeli rozbierzesz stary budynek murowany lub część jego, drobnego gruzu zmięszanego z wapnem nie wywoź na drogi, ale zwieź na osobne kupy w miejscu gdzie masz robić kompost. Wycinaj pokrzywy, łopian, oset zanim okwitnie, słowem wszystkie chwasty i zielska rosnące około płotów, ścian, budynków, murów, po miedzach, zwóź i składaj na osobne kupy, a w miarę tego jak trochę przegniją, przekładaj je warstwą skruszałej ziemi.

Zbieraj drobniutkie trzaski, trociny, paździerze odmędlenia konopi.

Wystaw 3 lub 4 kloaki w różnych kątach podwórza, n. p. w gumnie, przy stajniach, przy domu folwarcznym, przy domach czeladnych, i t. p. Do każdej każ dorobić taczkę ze skrzynią, lub skrzynię na kółkach. Odchody w tej skrzyni każ przysypywać pruchniczną ziemią. Niedopuszczaj przepełnienia skrzyni odchodami, ale co pewien czas zwozić i składać na kupę w miejscu do robienia kompostu przeznaczonem. W stajni końskiej, obórce, wołowni, jeżeli nawóz wyrzucasz co dzień lub co parę dni, urządź ścieki, abyś gnojówkę mógł zbierać wychodzącą z tych stajen wprost do rezerwoaru ocembrowanego.

Słowem zbieraj, zgromadzaj wszystko co się dotąd marnowało. Powyznaczaj do tego miejsca, kąciki, naczynia, doły lub zagrodzenia, jak co gdzie jest stosowniejsze i mniej kosztowne. Nie bądź w wyborze miejsca na początek bardzo pedantyczny, abyś chcąc od razu zrobić dobrze, nie skończył na dobrych chęciach. Zaczynaj z tą myślą, że od razu nic doskonałego nie zbudujesz, ale gdy tylko raz zaczniesz i wytrwasz w staranności, to następnie udogodnisz, poprawisz i właściwsze miejsce lub naczynie wynajdziesz.

Zacznij tylko a wytrwaj, a w końcu roku przekonasz się jaki to zasób materjałów do kompostu masz w samem podwórzu gospodarskiem, który to zasób ginął rozwiany wiatrem, spłukany deszczem, wyparowany ciepłem. Gdybyś nawet żadnych innych materjałów po za podwórzem nie posiadał, to w granicach jego znajdziesz ich dosyć. Do materjałów po za podwórzem należą: ziemia z rowów, w polach, łąkach i około dróg polnych. Stawiarka, ściółka

leśna, wrzos, mech, szuwar z łąk błotnistych i bagien, dający się w zimie skosić. Ziemia pruchniczna z gruntów niskich, łącznych, lub pruchniczna z lasów, piasek.

Gdzie są zakłady fabryczne, tam zbieraj: trociny z pod tartaku, popiół i miał z wypalonej cegły — z wypalonego wapna, przepalona glina przy smolarniach, terpentyniarniach, przepalona ziemia wraz z popiołem przy tleniu węgli drzewnych w kupach. Popiół z gorzelni i browaru i wszystkie śmieci i nieczystości. Pozostałości od defekacji przy cukrowniach.

W bliskości miast: korę dębową od garbarzy, wapno z mydlarń i fabryk świec i t. p.

W każdym prawie majątku, w miarę jego uposażenia, w dogodności i połączeniu gospodarstwa z przemysłem, z większym lub mniejszym kosztem i staraniem, dadzą się gromadzić materjały kompostowe, prócz tych jakie się znajdują w podwórzu. Jeżeli więc chodzi tylko o wybór tych materjałów, bierz z nich na początek te, których nagromadzenie i przywóz do podwórza najmniej cię będzie kosztował. A jak się sam do tej roboty przyuczysz i ludzi zaprawisz, rozszerzaj zakres co do ilości i wyboru jakości, względnie na ich naturę nawozową, potrzeby twojego gruntu, koszta i t. p.

Przedewszystkiem bowiem chodzi o to, aby zgromadzać materjały zawierające w sobie części nawozowe, albo przynajmniej zdolne zatrzymywać większe części nawozowe jakie zwykłą drogą w gospodarstwie możesz produkować. Przypuszczam że pytającemu chodzi o to aby powiększyć ilość nawozu bez wydania kapitału. Zgoda i na to. Ale że nic nie robi się darmo, skoro nie chcesz lub nie możesz poświęcić na to kapitału, musisz nadłożyć z kapitału skrzętności, staranności i energji. Rozumie się że i ten bez wydatków monety się nie obejdzie, ale te wydatki będą tem mniejsze im większa będzie staranność i wytrwałość. Mając już nagromadzone materjały, chodzi teraz o to jak ich użyć, aby powiększyć ilość nawozu.

Przedstawiają się tu trzy sposoby:

1. Każdego z tych materjałów z osobna lub w połączeniu z drugim, używać na podściół pod inwentarze, bez domieszania ściółki ze słomy, lub z domieszaniem.

2. Przekładać niemi nawóz słomiasty wyrzucony z pod inwentarzy, aby tamować zbyteczny przystęp powietrza i opóźniać palenie się na gnojarni nawozu stajennego.

3. Przysposobienie kompostu z różnych materjałów, który w miejsce nawozu stajennego osobno ma być użyty.

Ponieważ chodzi tu głównie o powiększenie nawozu kompostowaniem, przeto tem jedynie się zajmujemy.

Wybierz miejsce nie spadziste; jeżeli nie równe, wyplantuj, do robienia kompostu. Jeżeli miejscowość pozwala, najlepiej aby było blisko zbiornika gnojówki, abyś nie potrzebował takowej dowozić. Przypuśćmy że przeznaczyłeś na to plac 40 łokci długi, 20 łokci

szeroki. Plantując, urządź go tak, aby miał od obudwu dłuższych boków lekkie nachylenie ku środkowi; przez co sformuje się rodzaj płaskiego rynsztoka idącego środkiem długości tego placu.

Trzeba także miejsce wybrać, albo tak je zabezpieczyć, aby przez deszcze nawalne nagromadzone nie zostały wodą, uniesione lub rozrzucone. Zbyteczna woda z tego placu, pomięszana z częściami nawozowemi, powinna odciekać do osobnego rezerwoaru lub po prostu do dołka, w którym zbierałby się osad części nawozowych.

Zwożąc częściowo przez cały rok materjały na ten plac, zachowaj porządek taki, aby składać w jedne kupy ziemię, szlam i t. p., w drugie śmieci, zgrabki i wszystkie części roślinne i zwierzęce, w trzecie mineralne, jak drobno tłuczony gruz wapienny, popioły, etc.

Forma kup do składania ziemi najlepsza pryzmaty podłużne, przez całą n. p. szerokość placu, szerokie $2^1/_2$ do 3-ch łokci, wysokie 1 do $1^1/_2$. Inne materjały w takież pryzmaty, które w miarę ich ilości mogą być węższe ale nie niższe jak 1 łokieć.

Pryzmaty ziemi, części roślinnych i mineralnych powinny być wszystkie jednej długości, aby potem dokładniejsze zmieszanie nastąpiło.

Za każdym razem gdy się zwozi materjały na plac kompostowy, należy każdy do właściwej kupy złożyć, kupę porównać z boków i wierzchu, ale rydlami ziemi nie uklepywać ani ubijać, podczas posuchy polewać kupy gnojówką, i boki równać.

Obok pryzmatu z ziemi, układa się pryzmat z jednej strony z części roślinnych i zwierzęcych, a z drugiej strony z mineralnych. Między kupami rozstawia się 3 do 4 łokci szerokości, aby było dostateczne miejsce do przerabiania naprzód osobno części roślinnych, osobno mineralnych, a potem do zmieszania wszystkich trzech razem. Przedewszystkiem chodzi o to, aby nagromadzona ziemia dobrze skruszała, tak aby przy przerabianiu pod rydlem kruszyła się i rozsypywała. Czasem przy ziemiach cięższych, i zabory gliniastej lub podobnej natury stawiarkach, trzeba i 2 lata na to czekać. Im ziemia cięższa, tem składać kupy węższe i niższe aby dać większy przystęp powietrzu. Na zimę składać najwyższe kupy.

Dalej trzeba uważać aby części roślinne nagle nie gniły, i dla tego często domieszywać skruszałej i nią przesypywać, popiołów czystych do kupy mineralnych nie mięszać, gdyż tych daleko korzystniej użyć można do przysypania trawników, łąk, koniczyn.

Odchody ludzkie dokładnie z ziemią przerabiać.

Przerabiać naprzód kupę każdą z osobna.

Dwóch ludzi staje przy jednym końcu kupy, i rozrzuca rydlem jeden na prawo drugi na lewo ziemię, w miejsca wolne między kupami, tak że z jednej utworzy się dwie kupy niższe n. p. na 6 cali, przy tem ziemię rydlem rozbija i rozdrabia. Środek gdzie była kupa, został tym sposobem oczyszczony. Kupy przerabia się

w dzień pochmurny, ale nie deszczowy. Po rozbiciu większych brył i porównaniu rydlem ziemi, kropi się gnojówką, poczekawszy kilka godzin, lub do drugiego dnia, przerabia się każdą połowę kupy, a jeżeli uważa się potrzebę, to się jeszcze polewa gnojówką, poczem poczekawszy znów parę godzin, składa się albo te dwie połowy w jeden albo układa się z każdej połowy osobny wązki pryzmat, i tak zostawia się ziemię kilka tygodni, dopóki się nie uleży, poczem znów powtarza się przerabianie.

Tak samo postępuje się z pryzmatem roślinnym i mineralnym. Z tym dodatkiem, że w mineralnym trzeba gruz dobrze potłuc, im mielej tem lepiej, i trochę ziemi domieszać.

Dwukrotne przerobienie kup w 5—6 tygodni jest często dostateczne, i przystępuje się do zmięszania wszystkich trzech kup w jednę.

W tym celu trzeba 4-ch ludzi, 2-ch rozkopuje pryzmat ziemi i rozrzuca na boki, wolne między kupami, 3-ci rozkopuje pryzmat roślinny, i biorąc na rydel tak rozrzuca, aby się jednostajnie roztrząsały te części roślinne, 4-ty podobnież rozkopuje i roztrząsa pryzmat mineralny. Tym sposobem sformowały się dwie rozrzucone kupy; jedna ziemi zmięszanej z roślinnemi, druga z mineralnemi częściami, przy każdej z nich staje po dwóch ludzi i od jednego końca postępując ku drugiemu, przerabia naprzód w jednę stronę, potem wraca się i przerabia w drugą stronę.

Każdą z osobna połowę polewa się mocno silną gnojówką, podgarnia i zostawia przez noc. Na drugi dzień znów powtarza przerabianie, a jeżeli okaże się potrzeba, kropi się gnojówką, tak aby ziemia do rydla nie przylegała, a jednak była dobrze wilgotna, po czem składa się wszystko w jeden pryzmat $1\frac{1}{2}$ $1\frac{3}{4}$ a jeżeli zamiast ziemi użyty był torf to i 2 łokcie wysoki, równa boki, zostawia w spokoju 4—5 tygodni, dopóki dobrze nie opadnie. Poczem jeszcze się raz rozkopuje i przerabia, kropi gnojówką, i znów w pryzmat składa, a po 4—5 tygodniach kompost jest gotowy do użycia.

W miarę własności nawozowych materjałów, użytych do kompostu, 10 do 15 fur wystarcza na nawiezienie morgi 300-prętowej. Gdy rola już przygotowana pod siew oziminy lub jarzyny, rozwozi się na kupki i starannie rozrzuca aby równo roztrząść po roli, potem rozsiewa się zboże i bronuje lub drapaczem przykrywa.

Można także rozwozić kompost i roztrząsać gdy oziminy powschodzą, podczas suchej i pogodnej jesieni, aby kołami wozów nie porznąć roli. Lecz roztrząsanie winno być nader staranne, gdyż już brona niedokładnego rozdzielenia kompostu nie naprawi.

Kompost zastąpi prawie pół nawozu stajennego, na jeden lub dwa zbiory. Używać się winien tylko na role poprzednio nawożone, n. p. 3—4 lata po całym nawozie. Na rolach wyjałowionych, a stajennym nawozem poprzednio niedoprawionych, 10—15 fur kompostu nie zrobiłoby skutku. W ogóle trzeba pamiętać, że tak

przygotowany kompost, nawozu stajennego nie zastąpi w rolach płonnych. W rolach zaś poprzednio nawożonych skutecznie zastąpi 15—20 fur obornika, którego w to miejsce na rolę wyjałowione użyć można, i tym sposobem powiększy się ilość nawozu.

Ludwik Dąbrowski.

Sprawozdanie o paszy kwaszonej

odczytane na ogólnem zgromadzeniu Oddziału Jarosławskiego Towarzystwa gospodarskiego dnia 15. Marca 1873 przez p. Stanisława Chojeckiego, Rządcę dóbr Zarzecza.

Użyteczność paszy kwaszonej jest oddawna znaną. Teorja w książkach gospodarczych poleca ją bardzo, za granicą używają takowej z korzyścią. U nas dotąd w użycie prawie nigdzie nie była wprowadzoną, czy to z przyczyny niechęci naszej do nowości czy z braku odwagi że się nam uda dobrze ją zrobić.

W okolicy Jarosławia p. Lisowski dzierzawca Więckowic od dwóch lat zaprowadził paszę kwaszoną u siebie z pożądanym skutkiem. W roku ubiegłym gdy początkowa nader posuszna wiosna zagroziła nieurodzajem marchwi i buraków pastewnych, zarządzając majątkiem obszernym, w którym chów bydła znaczny stanowi dział gospodarstwa, zastraszony, że nie będę miał czem utrzymać w zimie licznego inwentarza, postanowiłem spróbować zakwaszenia paszy. Udałem się do p. Lisowskiego o wskazówki jak się to robi, który z całą uprzejmością takowych mi udzielił i zakwasiłem paszę w każdym folwarku z mniej więcej 10-ciu morgów. Kwasiłem koniczynę, wykę, trawy z ogrodów a nawet i szuwar, prócz tego liście z rzepy pastewnej. Wszystkie te kwasze jadło bydło chciwie, na zdrowiu nie cierpiało, mleka nie było ubytku i cały inwentarz dobrze przezimowałem, pomimo że i siana chybiły a potrawy wody zalały i zamuliły.

Nie będę się rozwodzić nad chemicznym składem tej paszy, bo to w każdej książce naukowej wyczytać można, a jako jedno z obszerniejszych źródeł polecam dzieło W i l l i a m a L ö b e: „Die Ernährung landwirthschaftlicher Hausthiere“ który kilka stronnic tej pożytecznej paszy poświęca. Ograniczam się tylko na opisaniu praktycznem sposobu jak ją robiłem i jak bydłu tę paszę zadawałem.

Stosownie do położenia mniej lub więcej suchego kopałem doły od łokcia do 4 łokci głębokie, 5 łokci szerokie, 10 do 15 łokci długie. O ile doły głębsze być mogą tem są korzystniejsze, bo mniej miejsca zajmują a większą ilość paszy na tej samej przestrzeni zakwasić można; jednakowoż wystrzegać się trzeba, żeby w tych dołach woda zaskórnia zbierać się nie mogła.

Po skoszeniu koniczu i wyki oraz traw ogrodowych (które nawiasem powiedziawszy bydło jako zieloną paszę prawie jeść nie chciało, a siano robiło się z nich nieszczególne, w zakwaszeniu doskonale zużytkowane były) zwoziłem takowe zaraz do dołów, udeptywałem takowe ściśle i wyprowadziwszy powyżej dołu stertę 3 do 4 łokci wysoką, okrywałem ziemią warstwą $1\frac{1}{2}$ łokcia grubości. Robotę tę ukończałem w jednym dniu, ale przyszedłem do przekonania, a nawet na 2 ostatnich dołach doświadczyłem, że korzystniej jest zostawić taki dół ze stertą przez noc ziemią nieokryty, dać się paszy swym własnym ciężarem uleżeć, na drugi dzień dołożyć i dopiero ziemią przykryć. Najważniejsza czynność przy robieniu tej paszy dopiero po przykryciu ziemią następuje, a tą jest, żeby przez 4 lub 5 dni pilnie uważać, jak tylko gdzie pokaże się rozpadlina lub zaklęśnięcie, takowe świeżą ziemią zapełnić, gdyż cały sekret przy robieniu tej paszy jest, by przy tworzącym się w niej fermencie niedopuścić do niej powietrza. Dla tego na każdym folwarku odstawiłem parobka, który przez te kilka dni naokoło dołów chodził i wszystkie rozpadliny i zakłęśnięcia ziemią zasypywał. Po 3 do 5 dniach robota skończona, doły te wyglądają jak kopce z kartoflami lub burakami i tak się je zostawia aż do użycia. Wszystkie doły były równie dobre po odkryciu, nie było nigdzie pleśni a tem mniej zgnilizny i wszystką paszę od góry do spodu z równym apetytem bydło jadło. Dodaję tu jeszcze, że dwa doły robiłem podczas deszczu i pasza była zupełnie dobra. Pan Lisowski robi je nad ziemią bez dołów i także się mu dobrze udaje, ale tak robiona pasza więcej zabiera miejsca i trudniej jest o ziemię do pokrycia. Liście rzepy po obcięciu ich tak samo zakwasiłem z tym dodatkiem, że każdą warstwę posypywałem solą. Löbe utrzymuje, że sól jest niepotrzebna a nawet szkodliwa. Ja doświadczyłem, że liście rzepy miały smak kwaśniejszy i ostrzejszy i w skutek tego bydło samych liści rzepy zakwaszonych jeść nie chciało, ale w przymieszce z inną kwaszą jadło dobrze.

W miesiącu listopadzie postawiwszy bydło na stajnię zacząłem tę kwaszę zadawać, z początku mniej potem coraz więcej aż do oznaczonej racji. Bydło od razu chętnie ją jadło, jednakowoż w pierwszych dniach dostało oskominę. Racje dla bydła ułożyłem stosunkowo do tego jak miałem na którym folwarku inne surogata w równej wadze. Najmniejsza racja była 7 ft. paszy kwaszonej, największa 30 ft.; najpożyteczniej była zużyta na tych folwarkach gdzie było wyznaczone 15 ft. paszy kwaszonej, 5 ft. siana suchego, 3 garnce buraków lub 3 ft. grysu na sztukę dziennie, gdyż w tym folwarku gdzie jedli 30 ft. paszy kwaszonej i 2 ft. tylko siana, krowy stosunkowo gorzej się doiły jak w innych latach i pokazywała się skłonność do zatwardzenia.

Do zadawania tej paszy odkrywałem zawsze dół jeden sążeń długości, wybierałem dzienną rację i przykrywałem dół otwarty słomą, aby paszę ochronić od deszczu i śniegu. Wybraną rację ciąłem na prostej ręcznej sieczkarni na sieczkę i dodawałem do tak

pociętej sieczki z kwaszy $1/3$ sieczki ze słomy lub plewy, co razem wymięszawszy 3 razy na dzień zadawałem bydłu. Prócz bydła jadły kwaszoną paszę u nas także owce, pociętą na sieczkę i zmieszaną ze sieczką ze słomy lub z tręczami rzepakowymi; owce dostawały $3/4$ ft. siana i $1 1/2$ ft. kwaszy na sztukę dziennie. Tą paszą doskonale się owce wyzimowały, porost wełny mają bardzo ładny i obiecujący i nie było wypadku słabości pomiędzy owcami, pomimo że w jesieni owce nie były bardzo zdrowe i okazała się między niemi słabość zapalenia nerek.

Korzyści z robienia takiej paszy są łatwość i mały koszt roboty, uzyskuje się smaczna i pożywna odmiana paszy, nie traci się ani liści ani kwiatu a drewniasta łodyga, mianowicie starszej trochę koniczyny staje się smaczną i pożywną. Podaję to sprawozdanie szanownemu Oddziałowi do wiadomości w nadziei, że i inni panowie gospodarze zechcą spróbować przyrządzania takiej paszy w przyszłości.

Tylekroć razy podnosiliśmy już w „Rolniku“ korzyści tego sposobu przyrządzania paszy, że miło nam jest podać tę pierwszą próbę u nas do wiadomości jak najszerszego koła czytelników. (Red.)

Rozmaitości.

Mięszanki na paszę. Przy zasiewie wyki często zalecanem jest przysiew kukurudzy, dla zapobieżenia wyleganiu wyki. Dornach zwraca uwagę, że pasza nietylko jest lepszą, ale zbiór o $1/3$ jest większy, gdy rośliny są jak najrozmaiciej zmięszane.

W tym celu można wziąść n. p. stosunek następujący: Wyki 3, grochu 1, bobu, kukurudzy i łubinu, owsa 3, jęczmienia, jarego żyta i jarej pszenicy 2, hreczki 1. Dokladne zachowanie tego stosunku nie jest niezbędne; wszakże hreczki i kukurudzy nigdy pominąć nie należy. Rozumie się, że pole powinno znajdować się w stanie silnym, gdyż zwykle po mięszance następuje rzepak lub ozimina bez nawozu. Wprawdzie taka mięszanka, uprowadza wiele siły z roli, lecz zostawia ją dokładnie czystą i pulchną. Zadziwienia jest godnem, jak bujnie i szybko ta mięszanka wzrasta; zdaje się, jakby każdy gatunek roślin starał się wyścignąć drugi, aby nie zostać zagłodzonym. Z tąd też pochodzi, że tę mięszankę daleko wcześniej kosić można, niż wykę z owsem, co w obecnych stosunkach jest bardzo dla rolników pożądanem. Ilość wysiewu powinna być dość znaczną. Plon wynosi od 160—180 cetnarów świeżej paszy z morga. Do suszenia nadaje się ta pasza tylko wtedy, gdy może być pozostawiona w kopicach. *)

Pasza ta jest bardzo pożądaną, gdy lucerna lub koniczyna zaczynają się starzeć. Chcąc jednakże całe lato z niej korzystać, należy co 8—10 dni stosowny kawałek pola nią zasiewać.

*) Autor ma tu zapewne na myśli krótkość czasu, który na suszenie paszy obrócić można, ze względu na mający po niej nastąpić rzepak, co rychłego uprzątnienia pola wymaga. (przy. tłumacza.)

Nakładem redakcji.— Z drukarni J. Dobrzańskiego & K. Gromana.